

W przededniu wojny niemiecko-polskiej.

Koncentracja wojsk niemieckich na granicy Śląska. — Niemcy planują przecięcie linii kol. Kraków-Warszawa.

Kraków, 26 maja.

(kg.) Jak się dowiadujemy, Niemcy czynią gwałtowne przygotowania do zbrojnego napadu na Polskę.

Osoby, przybyłe ze Szczakowej, opowiadają, że granica pruska obsadzona jest oddziałami piechoty i kawaleryi. Prusacy budują okopy i stanowisk artyleryjskie. Przygotowania te mają na celu zbrojny napad na kresy polskie i przecięcie linii kolejowej Kraków—Warszawa w kierunku

na Strzemieszyce.

Jest rzeczą prawdopodobną, iż Niemcy będą przeciwstawiać się woli koalicji, zdążającej do wydania Polsce Śląsk Górnego, nawet w razie podpisania traktatu pokojowego; bandycka taktyka pruskiego żołdaka będzie usiłowała postawić koalicję wobec fałszywanego i na efekt obliczonego ogromu potęgi niemieckiej, z którą zachód przestał się liczyć.

Władze niemieckie uzbrajają ludność do walki z Polakami.

Gwałtem utrzymać! — Kaganiec na prasę polską. — Obchody narodowe. Pod jarzmem wojskowym. — Broń dla cywilnych. — „Grenzschutz“ w przebraniu. — Śląsk w masce państwa samodzielnego. — Na darmo.

Kraków, 26 maja.

Z całego Górnego Śląska nadchodzą wiadomości o przygotowaniach niemieckich do utrzymania siły kraju tego przy Prusach. Coraz szersze kręgi zatacza na wielką skalę rozwijana agitacja antypolska, przybierająca już formy barbarzyńskie. Niemcy postanowili za wszelką cenę odebrać Polakom możność organizacji. W tym celu rozwiązali przedewszystkiem podkomisariat ludowy dla Śląska, zarzucając mu rzeczy tak śmieszne, jak n. p. popieranie bolszewizmu. Związkom Górnoślązaków zabroniono publicznie odzywać się na temat złączenia Górnego Śląska z Polską.

Zauknięto też usta prasie polskiej, przez wydanie rozporządzenia, że nie wolno publikować wiadomości niepokojących, których nie można udowodnić. Pod kategorię takich wiadomości podciągają obecnie władze niemieckie wszystko, co im jest w prasie polskiej nie na rękę.

Z inspiracji i przy poparciu „landratów“ urządzają Niemcy obchody narodowe, które mają podburzywać ducha antypolskiego. Obchody te kończą się zwykle kascetami przeciw ludności polskiej. W Tarnowskich Górach n. p. zabił rozwydrzeni żołdacy dwóch Polaków za to, że

zawolali „niech żyje Polska!“

Cała władza na Śląsku spoczywa obecnie w rękach wojskowych.

Generalna komenda wrocławska rozporządza się samowładnie, mając na poparcie swych rozkazów wojska „Grenzschutzu“. Pragnie ona zorganizować wielką siłę zbrojną, która mogłaby przeciwstawić się połączeniu Śląska z Polską. Ponieważ jednak rząd po podpisaniu traktatu nie będzie mógł wprowadzić oficjalnie do walki przeciw Polakom wojska, za które jest odpowiedzialny, przeto oddziały „Grenzschutzu“ ubiera się obecnie po cywilnemu, aby następnie mógł powiedzieć, że to ludność cywilna występuje przeciw przyłączeniu Śląska do Polski.

W tym samym celu rozdają masowo władze wojskowe broń między cywilną ludność niemiecką, podżegając ją do walki z Polakami. Uzbrojone bandy mają w razie czego niszczyć zakłady przemysłowe i napaść na Polaków.

W celu skuteczniejszego stawienia oporu zalecają pisma niemieckie, aby posłowie i „Volksraty“ ze wschodu skonstytuowały się jako parlament, który ogłosi „niepodległość Marchii wschodniej“, żeby to samodzielnne państwo na własną rękę stawiało opór koalicji i Polcom.

Fałszywa misja amerykańska na Górnym Śląsku.

Warszawa, 25 maja.

„Robotnik“ zamieszcza nast. sensacyjne wiadomości ze Śląska górnego:

Niemcy wszystko czynią, co tylko jest w ich mocy i co im tylko dowcip pokutuje, byle tylko Górnego Śląska nie oddać Polsce.

Aby zatrwożyć ludność polską na Górnym Śląsku i złamać w niej ducha niepodległości, pisma niemieckie od dni kilkunastu kolportują wiadomości, że Ameryka robi ustępstwa na rzecz Niemiec i że Górny Śląsk bezwzględnie pozostanie przy Niemczech.

Przed kilku dniami natomiast poczęła kursować wiadomość w Katowicach, że do tego miesiąca zjechała misja amerykańska. Przyjazd tej misji, jak głosiła fama, jest w ścisłym związku z pozostawieniem Śląska przy Prusach.

Wśród Niemców miejscowych zapanowała radość. Przedwczoraj urządzone wielki pochód manifestacyjny. W pochodzie tym wzięli udział: Grenzschutz, urzędnicy niemieccy i nieliczne

grupy ludności niemieckiej, zamieszkałej w Katowicach.

Nagle a jednym z balkonów ulicy, przez którą przeciągał pochód z transparentami i głośniejszymi okrzykami, zjawili się 5 osób w mundurach amerykańskich. Była to właśnie owa, zapowiedziana przez plotki uliczne, misja amerykańska. Pochód był skonstruowany według wielkich zasad techniki teatralnej: jedne i te same rupy kilkakrotnie przechodziły przed misją amerykańską.

Misja amerykańska była w Katowicach kilka dni. Jakaż to jednak była misja? Otóż ze źródeł najzupełniej wiarygodnych dowiadujemy się, że żaden z członków „misji amerykańskiej“ nie władał ani swym językiem ojczystym angielskim, ani francuskim. Wszyscy natomiast doskonale mówili po niemiecku. Jedyną rzeczą, która reprezentowała amerykański charakter misji, były mundury. Jest to więc najnowszy dowcip niemiecki, zapożyczony od Czechów.

na w sprawie warunków ekonomicznych pokoju. Prezydent konferencji pokojowej Clemenceau polecił przedłożyć odpowiedź w imieniu mocarstw sojusznicznych i sprzymierzonych. Odpowiedź zaczyna się temi słowami: Mocarstwa sojuszniczne i zaprzyjaźnione otrzymały i zbadały uważnie sprawozdanie komisji wyznaczonej przez rząd niemiecki dla zbadania warunków ekonomicznych traktatu pokojowego. Sprawozdanie to wydaje się im niedostateczne, w kilku miejscach jest traktowane z wielką przesadą i ignoruje podstawowe zasady, wynikające z przyczyn wojny i jej wyników, a które usprawiedliwiają nałożone warunki. Nota zauważa dalej, że sprawozdanie niemieckie opiera się na liczbie ludności niemieckiej z przed wojny, gdy tymczasem ludność ta została nie zmniejszona o 6 milionów dusz. W sprawie odstąpienia terytorii niemieckiej, nota stwierdza, że ogólny użytek tejże, który wedle sprawiedliwości powinien być wyznaczony, wypływa nie z warunków pokoju, ale ze zbrodniczego postępowania Niemiec.

W sprawie okolic, produkujących zboże, na których stratę Niemcy się skarżą, nota powiada: Ziemia ta uniknęła losu, który spotkał ze strony armii niemieckiej terytoria Belgii i Francji na zachodzie, a Polski, Rumunii i Serbii na wschodzie. Niema widocznego powodu, aby produkty tych ziem, nie miały pola zbytu na terytorium Niemiec.

Nota odpowiada następnie szczegółowo na żądania niemieckie w sprawie fosforu, węgla, żelaza oraz przyszości przemysłu niemieckiego. „Katastrofa ekonomiczna jest powszechna i wszystkie narody muszą cierpieć; niema powodu, dla którego Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę, nie cierpiały w równej mierze“.

Nota kończy się następującym ustępem: „Pierwszym warunkiem powrotu do dawnego stanu, powinno być uznanie przez Niemcy obecnej sytuacji światowej, do której się one w największej części przyczyniły i którą wytworzyły. Trzeba, aby Niemcy zdały sobie sprawę z tego, że nie mogą pozostać nie uszkodzone wśród niesłychanego nieszczęścia, jakie spotkało świat cały. Udział, jaki przypadł Niemcom, został proporcjonalnie wyznaczony przez mocarstwa zwycięskie w stosunku do sił Niemiec. Wszystkie narody Europy poniosły straty i długo jeszcze będą dźwigać ciężary prawie za wielkie dla nich. Straty te i ciężary spadły na nie wskutek agresywności Niemiec, jest więc sprawiedliwe, aby Niemcy, które pierwsze przyczyniły się do tych nieszczęść, wynagrodziły w miarę swych środków. Cierpienia będą wynikiem warunków pokoju, ale czynów tych ludzi, którzy wywołali i przedłużali wojnę. Sprawy wojny nie będą mogli uniknąć tych sprawiedliwych wyników.“

Koalicja nie dopuści do zmian w sprawie zagłębia Saary.

Kraków. (PAT) Radiotelegram stacji krakowskiej z Lyonu: Rada czterech uchwaliła definitywny tekst noty odpowiedzi na pismo Brockdorffia Rantzaua w sprawie zagłębia Saary. — Według „Tempsa“ nota ta podtrzymuje wszystkie klauzule ekonomiczne i polityczne, włączone do traktatu w sprawie organizacji obszaru nad Saarą. Jedna jedynie zmiana mało znaczna została wprowadzona. Dotyczy ona wypłat, jakie Niemcy będą musiały poczynić za część kopalni, któreby miały wykupić w razie odpowiedniego wyniku plebiscytu po latach 15.

Niema powodu dla którego Niemcy nie cierpiały w równej mierze...

Kraków. (PAT) Radiotelegram stacji krak. z Paryża: Dnia 13 maja Brockdorff Rantzau prze-

słał prezydentowi konferencji pokojowej sprawozdanie, zredagowane przez komisje technicz-

nie ogłoszono za wartaw... Zreszta nie wiem — poule-
 się, aby nie zwałował i powtarzał, boję się, aby nas obu
 — Mężczyś go pan już o to i nie rzekł nie, Opariam
 jest ta ja muncie śmierci...
 przywołali do życia... ten człowiek winien nam
 zmaną rękę lub nogę... Ależ ten człowiek, któregoś
 nie odejsz od niego, jak gdybyś mu co najwyżej zesławił
 losi... Wskazesz pan człowieka i teraz chcesz spokoj-
 osiągnęte!... Kiedy nie posiadziwym pana o taką niesła-
 powiedzialność za konsekwencję, jakie mogłyby być wy-
 naczę wykonane pan?... A ja obecnie biorę na siebie od-
 — Nie! to mi nie wystarczy... Przedewszystkiem ope-
 biegłem...
 zesły przywołali namiętnego do życia chirurgicznymi za-
 słowu chorego człowieka... Czyż nie dosyć nam świąt,
 nas za dwóch biegłem, którzy wyżykują bredzenia umy-
 i gdybyśmy powiedzieli jego odpowiedź... to ogłoszono by
 — Dlaczego, oto dlatego, że gdyby on chciał scisła
 — I dlaczego to pytam...
 dostoja...
 on milczy!... Nasza operacja nie traci przez to na swej
 co to jest śmierć... I dlatego nie gniewaliśmy się, gdyż
 wiary słowem żywego człowieka, który będzie opowiadał,
 nauki, że prawdopodobnie świat naukowy nie będzie dał
 wykę poza ramy naszych przyzwyczajęć i obyczajów
 — Niezwykle, zgoda. A zatem ten wypadek tak bardzo
 niezwykły... ot i wszystko...
 — Nie jest wcale dziwny, ani niezrozumiały, tylko
 tak niezrozumiały... tak dziwny, jak prosty...
 — Pomyślny serwo — odpier Moutier — wypadek jest
 nie do pojęcia!...
 milczy!... — odpierzył się profesor. — To jest doprawdy
 — Ależ pan zdaje się być zachwycony tem, że on
 ktem odcieniem sztywności...
 — Widocznie, jest uparty... — zauważył Moutier z lek-
 co widać!...
 znajdował się posród umarłych, nie miał nam powiedzieć,
 czegoby ten człowiek, który przez kilkanaście minut
 — A zatem, jeżeli istnieje ciągłość osobowości, to dla-
 — Tak jest, wierzę... Wierzę tak, jak wierzył Crookes.
 wierz w ciągłość osobowości po śmierci?...
 — Postawmy kwestję jasno... Czy pan ostatecznie

— Nie! to mi nie wystarczy... Przedewszystkiem ope-
 biegłem...
 zesły przywołali namiętnego do życia chirurgicznymi za-
 słowu chorego człowieka... Czyż nie dosyć nam świąt,
 nas za dwóch biegłem, którzy wyżykują bredzenia umy-
 i gdybyśmy powiedzieli jego odpowiedź... to ogłoszono by
 — Dlaczego, oto dlatego, że gdyby on chciał scisła
 — I dlaczego to pytam...
 dostoja...
 on milczy!... Nasza operacja nie traci przez to na swej
 co to jest śmierć... I dlatego nie gniewaliśmy się, gdyż
 wiary słowem żywego człowieka, który będzie opowiadał,
 nauki, że prawdopodobnie świat naukowy nie będzie dał
 wykę poza ramy naszych przyzwyczajęć i obyczajów
 — Niezwykle, zgoda. A zatem ten wypadek tak bardzo
 niezwykły... ot i wszystko...
 — Nie jest wcale dziwny, ani niezrozumiały, tylko
 tak niezrozumiały... tak dziwny, jak prosty...
 — Pomyślny serwo — odpier Moutier — wypadek jest
 nie do pojęcia!...
 milczy!... — odpierzył się profesor. — To jest doprawdy
 — Ależ pan zdaje się być zachwycony tem, że on
 ktem odcieniem sztywności...
 — Widocznie, jest uparty... — zauważył Moutier z lek-
 co widać!...
 znajdował się posród umarłych, nie miał nam powiedzieć,
 czegoby ten człowiek, który przez kilkanaście minut
 — A zatem, jeżeli istnieje ciągłość osobowości, to dla-
 — Tak jest, wierzę... Wierzę tak, jak wierzył Crookes.
 wierz w ciągłość osobowości po śmierci?...
 — Postawmy kwestję jasno... Czy pan ostatecznie

od halucynacyi Marty i wirujących stolików... oderwie go od wszystkiego... od wszystkiego... od kuira!...

W głębi duszy była przekonana, że to kufer jest istotną przyczyną tych wszystkich nadzwyczajności... ten kufer jest stanowczo za blisko!... Jakób odczuwa jego wpływ magnetyczny!... Przecież niekiedy chodził do garażu, schodził do piwnicy, choć nie był do tego zmuszony... Nie mógł się opierać wewnętrznej potrzebie zobaczenia kufera, w którym ukrył ciała zamordowanego!...

To jest uczucie, znaue psychologom, zajmującym się kryminalistyką... Uczucie, które ciągnie zbrodniarza na miejsca zbrodni!...

A więc gdy odjadą daleko od kutra, od mgieł i widm nocnych, do kraje ciepłe, do Neapolu, na Capri, do Sorrento — do krajów „gdzie cytryna dojrzewa“... Staną się silni, zdrowi... Tam człowiek żywy przestaje bać się umarłych... Przechadza się pośród grobowców ukwieconych... zmarli są przyjaciółmi żywych i pozostawiają ich w spokoju...

To nie tak jak na Północy, gdzie wzbudza dreszcz grozy...

Spojrzała na Jakóba. Zdawał się być pogrążonym w twarde, olowiane sianie... Nagle oddech jego stał się ciężkim i nieregularnym... Obudził się, spoglądając wokół błędnym wzrokiem, chwytając gorączkowo ręce przeżalonej żony:

— Fanny! Fanny! Ach! mój Boże!... Spojrz!... odchył firanki u okna!... Powiadają ci, że on je poruszył!... Słyszysz przez łańcuchów za oknem?... Mówię ci, że on tutaj jest!... Tak!... tak!... rusza się!... Widziałem jego rękę! rękę uchylającą firanki!... Andrzej jest za oknem!...

Fanny napróżno usiłowała męża uspokoić i nakłonić go do milczenia... Powtarzał ustawicznie, szczerkając zębami:

— Mówię ci, że widziałem jego rękę!... Błagam cię, zobacz!... zobacz!... odśłoń firankę!... Andrzej się ukrył po za firanką!...

Mówił z taką siłą przekonania i z takim przerażeniem, że to i nią wstrząsnęło!... Zbliżyła się do okna już nie tylko dla niego, ale i dla siebie samej...

Wydało się jej istotnie, że firanka drga lekko, jakby łechcieniem się poruszana...

Dygnąc, z wyciągniętymi przed sobą rękami szła ku oknu... Już miała dotknąć firanki, kiedy nagle mała lam-

— Nie żyje z pewnością — rzekł — ostatni organ, który zamiera, to serce!... Kiedy serce nie bije, to jest już śmierć... To trup leży przed nami... Moutier, zauważyłeś, że kula musiała utknąć w prawej komorze?...

— Prędko!... prędko!... prędko!... — błagała Fanny. Jej wzruszenie krępowało lekarzy i prosili młodą kobietę, aby zechciała wyjść z pokoju. Ale Fanny obiecała, że zachowa się spokojnie i istotnie dotrzymała słowa. Nie odezwała się już ani słowa, złożywszy wprzód przysięgę, że się zabije, jeżeli doktorzy nie zdołają jej ukochanego męża przywrócić do życia.

Operacja zaczęła się. Służący uciekli, przejęci zabonną trwogą. Myśli o tem, że pan ich nie żyje już, lecz może być wskrzeszonym, przechodziła ich pojęcie Bona Lidya, kucharka, pokojówka, czyniły znaki krzyża na czole i piersiach, odziedziczonej dyabła, który chyba zamieszkał tej nocy w zamku.

Kiedy Moutier wykonał swym lancetem pierwsze nacięcie skóry, uświadomił sobie, że nie więcej, jak pięć minut upłynęło od chwili, kiedy jego „pacjent“ oddał ostatnie technienie.

— Jeżeli uda się operację skończyć w przeciągu dziesięciu minut — szepnął do profesora — to szanse są pomysłne.

— Jaloux, który przyświecał mu lampą, rzekł: — Staraj się pan skończyć w ciągu pięciu minut... Jesteś pan przecie biegłym chirurgiem i operacja nie pierwszyna dla pana...

— Tak, ale wszystko zależy od miejsca, w którym utkwiała kula.

Więcej nie przemówili do siebie ani słowa. Jaloux widząc, że Fanny jest przerażająco spokojna, oddał jej lampkę, a sam ofiarował się z pomocą koledze, który już rozciął skórę na piersi trupa.

Podał Moutierowi pincety hemostatyczne, przeznaczone do tamowania wpływu krwi. Doktor uzbrojony w costotum, jął przepilowywać drugie, trzecie, czwarte i piąte żebro...

Następnie dokonawszy nacięcia w osierdziu, dostał się do mięśnia sercowego. Kula, zgodnie z przypuszczeniem profesora, obrała sobie miejsce głęboką w prawej komorze i skaleczywszy nerw, powodując skurcz i rozkurcz, zahamowała czynność serca.

Doktor, nie zajmując się na razie kula, przystąpił do

Zdenerwowanie spowodowane tak niezwykłymi wypadkami, nie mogło się odbić bez szwanku na zdrowiu tak nawet silnej kobiety, jak była pani de la Boissière. Fan-ny rozchorowała się i przez tydzień leżała w łóżku, go-rączkując.

Dr. Moutier i profesor Jaloux, którzy z całą pchnością obserwowali i pielęgnowali wskrzeszonego jakoba, mieli poważne obawy, że pani zamku w Roserale może uleść poważnej, ciężkiej chorobie.

Obawy ich okazały się jednak błędne, Fanny pozostała zdrowa i odporna na organizm, już w ciągu trzech no-cy uczuła się na tyle silną, że mogła z uwagą wysłuchać

INTERESUJĄCY PRZEDMIOT DLA BADAN NAUKO-WYCH

ROZDZIAŁ XXII

za kilka dni będzie zupełnie zdrowa.

— Pani — rzeki Moutier do Fanny — masz pani odzyskać zdrowie.

A u martwy oddychał.

— Dobry kuje z jej mętnego wzroku, poczem ją za-ważał dr. Moutier z jak największą szlachetnością wy-twarzała zaczęła nabierać barwę życia.

Fanny wydała z pierśi jakiś dziki wzrask radości, bo-rzenie puls...

Jaloux z okrzykiem tryumfu skonstruował lekkie ude-rycie przywrócone...

krzyk... Wytwała wykonywał swoje... Krzyknęła krwawo i nagłe drzewi Moutier wydało się, że krew poczna-wskresić jej ukochanego człowieka.

siłnem, jak uczyniła wwoła kobiecy, drżący, czy ude się-wróconego życia... Obaj doktorzy w napięciu równie-mentu, kiedy pierś umarłego wznieście się tętnieniem przy-mała oddech w pierśi... Wszystko było oczekiwali tego mo-cie, że zaledwie snuła oddychać... Fanny także powstrze-nauki, którzy smutnie paragonili z martwymi i dwóch mgłow-kurczu.

sercowy palcami, był nadawane mu tętno skrzętnie i roz-zeczy najważniejszej, to jest do przywrócenia czynności

rozmowy, jaką w sąsiednim pokoju, do którego uchylono drzwi, prowadzili obaj uczeni. Rozmawiali oni o stanie zdrowia swego wskrzeszonego pacjenta...

— Co do mnie, to on mnie przeraża — mówił Moutier — zaczynam się obawiać, czy nie powrócił s t a m t a d z zupełnie rozstrojonym umysłem... Jego uparte milczenie, rozszerzenie zrenic, jakaś groza, malująca się przy patrzeniu na ludzi i na rzeczy, dreszcz, który nim wstrząsa przy najlżejszym szeleście, przerażenie na widok otwieranych drzwi... wszystko wskazywałoby na rozprzężenie władz umysłowych...

— Ach! mój drogi, pomyśl pan tylko, że on powraca z tamtego świata... Właściwie, to my nie wiemy, skąd on powraca... Ale on, on wie!... On sobie to przypomina z całą pewnością!... — rzucił energicznie profesor Jaloux. — Obserwuję jego oczy... One są jeszcze pełne rzeczy, których my nie widzimy, a które on widział... Cóż więc dziwnego, że w takich warunkach potrzeba pewnego czasu, aby odzyskać równowagę umysłu zwykłego żywego człowieka.

— A zatem trzeba go zostawić w kompletnym spokoju, dopóki tej równowagi nie odzyska...

Nigdy!... To, co pan proponuje, jest może ludzkim w ciasnem tego słowa pojęciu, ale stanowczo jest grzechem wobec wiedzy!... albowiem wiedz pan, że równowagę zmysłów człowieka żywego odzyska dopiero, kiedy w jego mózgu zainicjują się obrazy, które widział w krajinie śmierci... A wówczas zapomni o wszystkim, albo też wspomnienie stanie się tak niejasnym i dalekiem, że będzie je uważał za senne mamidło... I nauka w ten sposób zostałaby poprostu okradziona!... Oto, czemu zapobiedz należy... Niechaj ten człowiek przemówi, dopóki wrażenia jego są jeszcze świeże... Nie ustąpię, dopóki on nie przemówi!...

— A jeżeli nie będzie chciał nie powiedzieć... On zdaje się być przejęty grozą!... Jesteś pan okrutny, panie profesorze... — westchnął Moutier.

— Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć, doktorze...

— Ach! ja pragnąłbym, abysmy tę sprawę potraktowali w sposób praktyczny, nie zawracając sobie głowy niepotrzebnie hipotezami i nadziejami, któreby nas tylko nabawiały kłopotu w „Medycynie astralnej”...

Nigdy nie uczuwała takiej miłości do tego człowieka, jak teraz, kiedy on cierpiał takie tortury dla niej i przez...

— To dla niej zabił. To dla niej życie wyrzucił smutnie...

nie szarpały mu serce i mógł...

Alle ona go udrutowi; udrutowi go miłością i ucieczką...

Będa się kochał i będa szczęśliwy pod jasnym, wesołym niebem Północy... Tam nie posodną za nim pospnie w-

— (Howa ocieżała jakobowi, skoro wypowiedział te słowa, Zasnęł w ramionach żony)

— Fanny trwała przez min więcej niż godzinę — bez mi-

INTERESUJĄCY PRZEDMIOT DLA BADAN NAUKO-WYCH

ROZDZIAŁ XXII

chciał zabić się i że to Andrzej go zabił!

Alle jakob zaklął się na wszystkie najsłodsze, że nie...

— Nie wątpia, że masz postąpić rozumnie... Jej jakob, jej ukochany jakob wawiatem!

— Starada się tu wytrzymać, że to on sam skłonił do siebie broń morderczą, aby w ten sposób pozbyć się drę-czącej myśli o zbrodni... że postać Andrzeja była tylko-wytworzoną wyobraźnią wzmąconej następstwem wytrutow-symienia.

— Ale jakob zaklął się na wszystkie najsłodsze, że nie...

— Nie wątpia, że masz postąpić rozumnie... Jej jakob, jej ukochany jakob wawiatem!

— Starada się tu wytrzymać, że to on sam skłonił do siebie broń morderczą, aby w ten sposób pozbyć się drę-czącej myśli o zbrodni... że postać Andrzeja była tylko-wytworzoną wyobraźnią wzmąconej następstwem wytrutow-symienia.

— Ale jakob zaklął się na wszystkie najsłodsze, że nie...

— Nie wątpia, że masz postąpić rozumnie... Jej jakob, jej ukochany jakob wawiatem!

— Starada się tu wytrzymać, że to on sam skłonił do siebie broń morderczą, aby w ten sposób pozbyć się drę-czącej myśli o zbrodni... że postać Andrzeja była tylko-wytworzoną wyobraźnią wzmąconej następstwem wytrutow-symienia.

— Ale jakob zaklął się na wszystkie najsłodsze, że nie...

— Nie wątpia, że masz postąpić rozumnie... Jej jakob, jej ukochany jakob wawiatem!

— Starada się tu wytrzymać, że to on sam skłonił do siebie broń morderczą, aby w ten sposób pozbyć się drę-czącej myśli o zbrodni... że postać Andrzeja była tylko-wytworzoną wyobraźnią wzmąconej następstwem wytrutow-symienia.

siebie te myśli niedorzeczna!... słyszysz, Jakobie? Przyrzeknij mi to!... Oszalejemy oboje, jeżeli mi tego nie przyrzekniesz... Byłam przecież oheca przy wszystkim... I sądzisz, że ja wleżę w to, iż ty byłeś martwy? Nigdy w życiu!... Oni poprostu przybiegli w samą porę, wykonali operację, póki jeszcze był czas! Oto wszystko!... Oto wszystko!... Nie mów nic! na Boga! nie mów!...

— Gdybyś ty wiedziała!... gdybyś ty wiedziała!... — jęczał żywy nieboszczyk — nie mówiłabyś tak, jak mówisz!... Nie odchodź ode mnie!... nie opuszczaj mnie ani na chwilę!... Ach, czekałem na ciebie!... teraz, kiedy już wiem, słyszysz... nie chcę umrzeć!... nie chcę go widzieć raz drugi... Nie chcę umierać, dopóki skurczą nie zmażę winy... dopóki nie odpokutuję, dopóki on mi nie przebaczy!... Zrobię wszystko, aby osiągnąć to przebaczenie! To jedyna moja nadzieja!... jedyna gwiazda przewodnia. Niechże on mi, kiedy go znów zobaczę, powie: „Przebaczam ci!” Gdybyś ty wiedziała, jakie to straszne!... jakie to straszne!... I on ma dotychczas na skroni rane krwiawie!...

— Mój najdroższy — wszystko, co zechcesz!... Zrobimy, jak zechcesz!... Przedewszystkiem odjedziemy stąd... Odjedziemy jak najdalej!... tak daleko, że go już więcej nie zobaczysz!... nie postyszysz o nim!... przestanie cię dręczyć!...

— Ach! gdybym już tylko nie widział tej rany, krwiawie! Ile razy jakieś drzwi otwierają się... ile razy uchyla się kotara... ilekroć postyżę jakiegoś kroki — ogarnia mnie takie straszliwe, że to on idzie, że to on stanie przede mną z tą krwiawą ręką, zadana ręką Kafka!... Teraz, kiedy widziałem go w śmierci, jestem pewny, że on krąży dokola nas w życiu... On nie opuszcza tej okolicy!... nie opuszcza zamku!... albo też jest u Marty!... lub przy dzieciach! Ale my, my go nie widzimy!... Żeby go ujrzeć, trzeba mieć niewinne oczy dzieci, niewinne oczy Marty!... Bo Franus mówił prawdę: on rzeczywiście widział swego tatusia!... i to jego tatua uratował go od zaccadzenia!... i Marta mówiła prawdę!... Oni go widzą, a my nie!... Mamy błędne, grzeszne oczy, które nie nie widzą!... Na szczęście!... na szczęście!... Niechaj on będzie przy nas!... niech czuwa nad dziećmi!... byłem ja go tylko nie widział!... nie!... nie!... albo niech zakryje swą ranę!... Posłuchaj, co ci powiem!... poznaj te rzeczy, z których niesłusznie

TELEGRAMY

Telegram Paderewskiego do Rady cieszyńskiej.

Warszawa (PAT) Prezydent ministrów i minister handlu i przemysłu przesłali Radzie Narodowej w Cieszynie następujący telegram: Straszne nieszczęście dotkniętym rodzinom szlemy wyrazy najszczerzego współczucia. Celem ulżenia niedoli przesyłamy na doraźną pomoc 200.000 koron dla licznych wdów i sierót po nieszczęsnych ofiarach katastrofy, o których Ojczyzna nie zapomni.

Paderewski gościem narodu czeskiego.

„Narodni Listy“ piszą: Do Pragi przyjedzie prezydent ministrów Paderewski w gościnę do głowy naszego państwa. Lud pragski powita uśmiechem i gorąco przedstawiciela bratniego narodu polskiego, z którym bez naszej winy (il) nie utrzymujemy braterskich stosunków. Pan Paderewski zebrał wawrzyń w wszystkich częściach świata już jako młody mąż i artysta. W czasie wojny światowej stanął Paderewski zaraz po stronie koalicji, po stronie wolności i prawa. Stosownie do swoich zasług powołany został więc w młodej Polsce na urząd prezydenta ministrów. Witamy w Pradze szanownego gościa, a chociaż nasza uprzejmość i nasz szacunek ceczuje pewną rezerwą, to jednakże dla prezydenta ministrów Paderewskiego jesteśmy pełni uczuć przyjaznych.

Zajęcie stacyi węzłowej Krasne.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 25 maja: Front galicyjski: Akcja nasza w dalszym ciągu rozwija się z powodzeniem. Zajęliśmy stacye węzłową Krasne, zdobywając duży taber kolejowy.

Front wołyński. Bez zmiany. Front litewsko-białoruski: Na południowy wschód od Pińska walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu oprócz utarczek patroli i obustronnej działalności wywiadowczej, bez zmiany. Zastępca szefa sztabu generalnego: Haller, pułkownik.

W Borysławiu zdobyto 35.000 cystern ropy.

Lwów (PAT). „Gazeta Poranna“ donosi, że w Borysławiu znajduje się do dyspozycji rządu polskiego 35.000 cystern ropy. Ukraińcy nie zdolali spieniężyć dziesiątej części produkcji z ubiegłych miesięcy.

Granice Rumunii ustalone.

Kraków (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Lyonu: Rada pięciu oznaczyła w piątek granice Rumunii w Banacie i na Bukowinie.

O długi Austro-Węgier.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Saint Germain: „Temps“ donosi: W poniedziałek wysłucha komisya dla ustalenia odszkodowania wojennego zdania delegatów czesko-słowackich, jugosłowiańskich, polskich i rumuńskich w sprawie klauzul, które mają być wstawione do traktatu z Austryją. Ze względu na problemy polityczne, pozostające w związku z tą sprawą, postanowiła rada czterech zaprosić do udziału w pracach komisji generała Smutsha i Klinetha (Anglia), oraz pp. Tardieu i Logcheur (Francya). „Temps“ donosi, że idzie tu o to, czy odnośnie państwu, które sprzeciwiają się udziałowi w poręce za anstryackie długi wojenne, mają być pociągnięte do uczestniczenia w odszkodowaniu, które ma być nałożone na Austro-Węgry.

Przed akcyą Rumunii przeciw bolszewikom?

Kraków (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża: (Brak początku). Generałowie francuscy udali się do Kiszyniewa, aby zdać sobie sprawę z położenia wojskowego na froncie Dalestru. Podczas inspekcji generałowie przekonali się o świetnym porządku i stanie moralnym wojsk rumuńskich. Misya uniwersytecka francuska udała się do Bukaresztu, aby współpracować z władzami rumuńskimi w reorganizacji narodowej.

Belgijczycy przeciw pretensjom Flamandów.

Kraków. (PAT.) Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża: Z Brukseli donoszą: Izba posłów zatwierdziła interpelacye flamandzkie, uchwaleniem następującego porządku dziennego: Izba zajęta przedewszystkiem pracami nad sprawą odbudowy kraju, odpiera wszystko, co ma na celu rozdzielić ją. Izba, postanawiając zająć się w odpowiednim czasie zbadaniem pretensyi flamandzkiej i walonkiej w sprawie użycia języków w Belgii i pragnąc utrzymać i wznowić jedność ojczyzny, chwalebnie obrotionej na froncie i wewnątrz podczas wojny — przechodzi do porządku dziennego.

Anglia dostarcza środków żywności Niemcom.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Londynu pod datą 24 maja: Na podstawie ostatnich zarządzeń co do złagodzenia blokady, udzielono obecnie firmom Wielkiej Brytanii upoważnienia na dowóz do Niemiec środków żywności w ramach ilości, przyznanych Niemcom na podstawie umowy, zawartej w Brukseli.

„Salon wiosenny“ w warszawskiej „Zachęcie“.

Z takim zaciekawieniem oczekiwany „Salon wiosenny“ w „Zachęcie“ zawiódł znowu oczekiwania! „Zachęta“ zacięła się, aby zachęcać większe lub mniejsze miernoty do psucia tak drogiego dzisiaj płótna i farby. Trudno zająć wśród godzinnych błędzenia po salach wystawy wyłowić choćby jeden obraz, o którym można rzec, że jest naprawdę doskonały! Snać jeszcze sztuka polska nie otrzęsła się z długiego snu wojennego i dopiero przeciąga się niezgrabnie i trze oczy, mając może w przyszłości zamiar zabrać się szczerze do pracy. Już to prawdziwie Warszawa nie ma szczęścia do przodowania Polsce, czy to w polityce, czy w sztuce! Robi ciągle wrażenie młodego niedźwiadka, stawiającego niezgrabnie kroki. Zdaje się, że i „Galileusze“, nie chcąc zbytnio odbijać od tutejszego poziomu, obsłali wystawę rzeczami średniej wartości.

Malczewskiego „Dawna i nowa Polska“, choć dobra, jak zawsze Malczewski w plastyce, jednak gorsza od jego poprzednich rzeczy, brak jej jak gdyby pewnej staranności w wykonaniu i robi wrażenie roboty w pośpiechu! Doskonale natomiast są pejzarze i grafiki Skoczyńskiego. Dobrym jest Fabijańskiego ulubiony motyw z zakątków kościoła Maryackiego. A możeby pan już raz wylazł z tych zakamarków maryackich, panie malarzu, a wszedł pod jakiś inny kościół! Dość jest starych motywów w Krakowie, zdolnych do eksploatacji przez pański interesujący talent!

W tymże samym kącie kręci się i Augustynowicz, dając wariant znanego już obrazu z Ogrojem przy kościele św. Barbary. Bardzo dobre są studia portretowe Badowskiego, subtelnie cieniowane i dyskretne w tonie. Również dobrym jest „Kościół ewangelicki w Lublinie“ Westfala, z doskonale uchwyconem oświetleniem zachodzącego słońca.

Bagieński St. wystawia tematy aktualno-wojenne, poza starannem wykonaniem niczem się nie odznaczając. Grott dobre „Kaczeńce“. Dziwne są natomiast portrety kramsztyka; plastyka wprawdzie nie zła, ale głowy jakby ciosane z drzewa, robią na ogół nieprzyjemne wrażenie. Żywy i jaskrawy koloryt mają pejzarze B. Pillati'ego, zresztą niezbyt ładne.

Pruszkowskiego z zamachem malowane „Luzniczki“, „Zbrojny“ i „Głowa rycerza“, mają wszystkie martwe i szklane oczy! Rembowski pozuje trochę na oryginalność! Stabrowskiego „Rywal“ i „Fandango“ mają dobrze ujęty ton, jak zawsze u niego. Zawadzkiego barwne „Pconie“ i bardzo dobra „Salome“ otrzymana trochę w kolorycie Słucka, wadliwym jest jednakże układ nóg! Interesującym jest Kotarbińskiego „Portret“, trzymany dekoracyjnie. Natomiast na paśknudne portrety Żaka nie powinno być miejsca w „Salonie“.

Wśród powodzi innych słabych rzeczy wyróżniają się lepiej prace Cieśleńskiego, Dubińskiego, Gawińskiego, Jasińskiego, Marczewskiego, Piotrowskiego, Rosenfelda i rzeźby Kuna.

Na ogół więc „Salon“ jest zbyt mało interesującym i na zwiedzających go aliantach robi wrażenie, że nasza sztuka znajduje się jeszcze w powolnym. Czyż nie można było zaprosić do wybitniejszego udziału malarzy mało i wielkopolskich, szanowny zarządzie i książę prezescie!

Myśli o kobietach.

Kobiety, które nie chcą dobrze czynić — słażą się dberoczynne. Fizyka młodości: I przy zimnych kobietach może być gorąco... Wyznanie: Kocham bez granic... Gubię się po to, aby się odnaleźć u innego... Urywek z listu: Ona pisała do niego: Cel, do którego pan dąży — oznacza koniec. Odpisał jej: zacznijmy więc od końca! Urywek z rozmowy: — Pani X. jest bardzo interesującą kobietą. — Myli się pan, ona jest tylko interesowaną. Westchnienie męża: Och! te książki modernistycznych autorów! Kobieta, która nie rozumie, co czyta, staje się odrazu niezrozumianą. Kiedy kobieta mówi ci, że kocha tylko ciebie jednego, to napewno kocha innego. Jeżeli wymieni ci nazwisko jednego kochanka, to z pewnością zapomniła wyliczyć innych... Albowiem — kobiety skłonne są do kłamstwa.

Odpowiedzi Redakcyi.

GUSTAW L., KOBIERZYN. Artur Cwikowski, którego utworami się Pan zachwyca, należy do najzdolniejszych poetów ostatniej doby. Pańskie wiersze stoją jeszcze na bardzo niskim poziomie artystycznym. „Płyną sobie Wisły fale, — Daleko do morza, — Jak kochać, to kochać stale, — Wiedz, dziewczyno hoże“... Dobre do pamiętnika pensjonarki, ale nie do druku!

ZMAZANA WINA. „Czytałeś?“ — „Nie czytałem!“... — Jak mógłś, kolego, Nie przeczytać „Satyra“ jeszcze ostatniego?“ „Zapomniałem, lecz zaraz winę swoją zmażę: Ej, chłopiec, leć do sklepu! Kup dwa egzemplarze!“

Adres Redakcyi i Administracyi „Satyra“: Kraków, ul. Czysła 19. — Prenumerata kwartalna 16 K.

ZUPELNICIE BEZPŁATNIE!! trzyma każdy prenumerator „Satyra“, tytułem premii, niezmiernie aktualną broszurę Kazimierza Przerwy Tetmajera p. t.: „O SPISZ, ORAWĘ I PODHALE“.

„Salon Sztuki“ ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego). Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzywilejnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również SPRZEDAŻ NA SPŁATY. Telefon 2486. 132

CAROL PABLEY KWANIA PIĘKNOŚCI DROBNE DZIAŁANIE NA TWARZ ulica Rakowicka 1. 8.

Fielegnowanie piękności i cery twarzy, usuwanie plam i zmarszczeków. Masaż elektryczny, skórne kąpiele parowe. Otwarty od 10—12 i od 3—6. Porada lekarska od g. 2—4 po poł.

Dr. Adolf Schnitzer

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 17 1667

PODZIĘKOWANIE. Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Ludwikowi Anborowi, składa tą drogą wyrazy serdecznej podzięk. Rodzina. 1664

Czas odnowić przedpłatę!

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!!!